

MATEUSZ MACHAJ

# GWIEZDNE WOJNY

**A FILOZOFIA POLITYKI**

---

POWSTANIE I UPADEK  
PIERWSZEGO IMPERIUM GALAKTYCZNEGO

Przełożył  
Krzysztof Zuber

Instytut Edukacji Ekonomicznej  
im. Ludwiga von Misesa  
Wydawnictwo Fijorr Publishing

**WROCŁAW 2019**

WSTĘP.  
DZIWNY JEST TEN GWIEZDNYCH WOJEN ŚWIAT

*Są jak poezja. Rymują się.*

George Lucas

Oto historia powstania i upadku Pierwszego Galaktycznego Imperium, którego ojcem założycielem był Palpatine. Opowiadam ją, aby pokazać przyszłym pokoleniom, że nawet coś, co zdarzyło się dawno, dawno temu, w odległej galaktyce, może być bardzo istotne dla naszych ziemskich systemów społeczno-politycznych. Im wnikliwiej przyglądamy się światu *Gwiezdných wojen*, tym wyraźniej widzimy, że rymuje się on z naszym światem. Tak jakby w poezji.

O uniwersum *Gwiezdných wojen* powstają nie tylko książki przygodowe, lecz także głębsze, poważniejsze pozycje, które na wielu poziomach przekazują nam cenną wiedzę na temat jednostek i społeczeństw. Niektóre z tych książek dotyczą religii w *Gwiezdných wojnach*, inne filozofii w *Gwiezdných wojnach* i tak dalej. Tym, czego uniwersum ciągle brakuje, jest satysfakcjonująca analiza polityczna schyłku Starej Republiki i narodzin Imperium. Celem, jaki postawiłem sobie, pisząc tę książkę, jest wypełnienie owej luki. Każda z siedmiu magicznych części proponuje wgląd w to, jak powstaje totalitaryzm i jak można go pokonać.

Ponieważ każdy przywódca polityczny jest więźniem takich czy innych ram ideologicznych, zacznę od analizy poglądów filozoficznych Palpatine'a. Bez zrozumienia światopoglądu, który wyznawał, nie sposób zrozumieć jego decyzji, celów i działań – poza szablonowym uznaniem ich za złe. Tego rodzaju szufladkowanie bywa wręcz wygodne: *Palpatine był zły. Co więcej, Palpatine był zły. To on za tym wszystkim stał. Wiesz, dlaczego? Bo był zły.*

Próbując zrozumieć źródła złych systemów politycznych, nie powinniśmy się ograniczać do tak płytkich interpretacji. Poglądy każdego

dyktatora zostały ukształtowane przez pisarzy, myślicieli, ekonomistów, ideologów i filozofów. Aby w pełni pojąć motywy działania danego dyktatora i stworzonej przez niego maszyny politycznej, dobrze jest przyrzeć się jego konkretnym ideowym inspiracjom. Zrozumienie ich pozwala również dostrzec, jak różne współzależne idee mogą prowadzić do narodzin niebezpiecznych ruchów dyktatorskich. W ostatecznym rozrachunku dzieje ludzkości, tak jak dzieje innych gatunków zamieszkujących galaktykę, są wynikiem starć na arenie idei. Jeśli chcemy wygrać w tej walce i nie dopuścić do powstania dyktatury Palpatine'a, zwycięstwa należy szukać w sferze intelektualnej: to jedyny sposób na uniknięcie destruktywnego konfliktu zbrojnego. Dlatego też punktem wyjścia moich rozważań są źródła systemu wartości Palpatine'a oraz jego podłoże filozoficzne. Bazując na własnych sądach normatywnych, Palpatine wprowadził w życie gruntownie przemyślany plan wrogiego przejścia galaktycznego systemu politycznego.

Film często bywa traktowany jako forma sztuki i rozrywki niższa od form bardziej tradycyjnych, takich jak choćby powieść. Taka klasyfikacja ma swoje uzasadnienie – oglądanie i słuchanie to czynności bardziej pasywne niż czytanie. To ostatnie wymaga od nas większej kreatywności: każdy fragment tekstu musimy rozszyfrować we własnej wyobraźni. Tym samym aktywnie uczestniczymy w budowaniu świata, o którym czytamy. Z tego prostego powodu podczas lektury książki różne obszary naszego mózgu muszą się bardziej wysilić. Nie powinno zatem dziwić, że książki sprawiają, iż stajemy się mądrzejsi – w stopniu zdecydowanie większym niż filmy. Czytanie jest dla mózgu jak wyjście na siłownię dla mięśni, a wykonywane w trakcie czytania ćwiczenia są znacznie bardziej intensywne niż te, jakich wymaga przyglądanie się wyświetlanym obrazom.

Podczas oglądania filmów nasza uwaga przykuta jest do przekazu już zdefiniowanego przez obraz i dźwięk. Niewiele pozostaje do dodania. Niektóre elementy fabuły mogą być dorozumiane, jednak całość po prostu toczy się samoistnie wraz z kolejnymi sekwencjami pojawiającymi się na ekranie (tymczasem czytając książkę, jesteśmy współbudowniczymi wyobrazonego świata). Niemniej taka forma rozrywki ma swoje miejsce w życiu człowieka. Pomimo skądinąd słusznej łatki „niższej” formy popkultury oraz słabszego „stymulanta” naszego mózgu, filmów i seriali nie należy pochopnie wyrzucać do kosza. Nadal mogą służyć za ambitny sposób przedstawiania dających do myślenia sytuacji.

Uważam, że *Gwiezdne wojny* są tego znakomitym przykładem. Sage tę uznaje się za rozrywkową historyjkę o młodzieńcu, który na skutek

serii przypadków decyduje się uratować galaktykę – nie bez komplikacji po drodze. Mam nadzieję, Drogi Czytelniku, że po lekturze tej książki dostrzeżesz w tych kultowych filmach coś więcej. A jeśli nawet tak się nie stanie, *Gwiezdne wojny* z pewnością mogą posłużyć za pretekst, by porozmawiać o poważnych kwestiach politycznych i społecznych – ja takich okazji nie przepuszczam. Parafrazując pewnego laureata Nagrody Nobla z ekonomii, wszystko, co widzę i słyszę, kojarzy mi się z systemami społecznymi. (Po czym dodał, w przeciwieństwie do mnie, „...ale nie przelewam tego na papier”).

Dlaczego *Gwiezdne wojny*? Ponieważ jest to bajka stworzona przez dorosłych dla dorosłych (w pewnym stopniu również dla dzieci, ale one nie wszystko w tej bajce chwytają). Jedną z głównych składowych sukcesu słynnej sagi było stworzenie wspaniałego i wizualnie fascynującego świata, w którym osadzono fabułę (spróbuj obejrzeć większość innych filmów science fiction nakręconych w latach siedemdziesiątych, a zobaczysz, jak *Gwiezdne wojny* wyprzedziły swoje czasy pod względem efektów specjalnych). Jednak za spójnością i wyjątkowością sagi stoi przede wszystkim snuta w kolejnych filmach opowieść. Bajki to coś więcej niż wysrane z palca historyjki. Zawierają one jakże wartościowe lekcje o właściwym porządku rzeczy. Bajki, jakie opowiadamy dzieciom do snu, powinny przekazywać nauki o dobrych motywach i właściwych wyborach. Dlaczego miałyby być inaczej w wypadku bajek dla dorosłych takich jak *Gwiezdne wojny*? Choć filmy te skupiają się przede wszystkim na fabule, a nie na systemach politycznych, w których się ona rozgrywa, to niosą pewien przekaz na temat filozofii politycznej.

Czuję się zobowiązany przeprosić wszystkich fanów rozszerzonego uniwersum *Gwiezdnych wojen*, wyłączonego z analizy dokonanej na kartach tej książki (mimo że sam zdecydowanie wolę książki od filmów).

Czuję się także w obowiązku przestrzec, że książka ta, co oczywiste, zawiera spoilery z części I–VI. Zakładam, że czytelnicy, którzy poszukują głębszej mądrości zawartej w tych filmach, już je widzieli. Jeśli w Twoim przypadku jest inaczej, najpierw obejrzyj wszystkie części, i dopiero później wróć do książki – dzięki czemu oszczędzisz sobie zażenowania własną niewiedzą o tym, że koleś w hełmie to ojciec dzieciaka.

„UCZYNIĘ TO LEGALNYM”  
LUB „NAZYWAM SIĘ PALPATINE  
I JESTEM GRECKIM SOFISTĄ”

Jawnie i świadomie czy nie, przywódcy polityczni reprezentują idee myślicieli i filozofów z przeszłości. Słynny ekonomista John Maynard Keynes tak wyraził się o poglądach ekonomicznych: „idee głoszone przez ekonomistów oraz myślicieli politycznych, bez względu na to, czy słuszne, czy błędne, mają większą siłę, niż się powszechnie przypuszcza. W rzeczywistości to one właśnie rządzą światem. Praktycy, przekonani, że nie podlegają żadnym wpływom intelektualnym, są zazwyczaj niewolnikami idei jakiegoś dawno zmarłego ekonomisty”<sup>1</sup>. Twierdzenie to jest równie prawdziwe po ekonomicznej, jak i po filozoficznej stronie polityki. Mówiąc bardziej ogólnie, wszyscy jesteśmy spadkobiercami idei z minionych stuleci spisanych na kartach wielkich dzieł. Podobnie jak bohater komedii Moliéra, który nie zdawał sobie sprawy, że przez całe życie mówił prozą, my również, wypowiadając się na temat rozmaitych kwestii społecznych, bezwiednie odwołujemy się do konkretnej filozofii bądź powtarzamy przekonania tego czy innego ekonomisty.

Jaki nurt etyczny reprezentuje Palpatine? Na spektrum filozoficznym niewątpliwie należy go umieścić obok greckich sofistów. Pozwalając sobie na lekkie uproszczenie, zasadniczą dychotomię w greckiej filozofii moralnej można wyjaśnić, opisując spór między obozem Sokratesa a sofistami. Sokrates uważał dobro za coś obiektywnego i za uniwersalny standard w ludzkim życiu. Warto tu przypomnieć, że był to człowiek, który sławę i uznanie zyskał za swoją sokratejską metodę kwestionowania wszystkiego i zachęcania wszystkich do rozmyślań. Jak zatem pogodzić tego mędrca-kontestatora z ideą obiektywnego dobra i prawdy? Ano tak, że

---

<sup>1</sup> John Maynard Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. M. Kalecki, S. Rączkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 350.

jego podejście nie zakładało jedynie obalania i burzenia. Sokrates wierzył, że wątpliwości prowadzą do mądrości, mądrość zaś umożliwia pełne odkrycie, czym są dobro i sprawiedliwość. Dziś sokratejska metoda kwestionowania założeń kojarzona jest często z krytycznym racjonalizmem Karla Poppera, austriackiego filozofa, który przekonywał, że w nauce nie powinno być miejsca na dogmaty. Pogląd ten (o konieczności stawiania pytań w trakcie dyskusji) obowiązuje na większości zaawansowanych zajęć poświęconych filozofii. Czy uważasz, że powinniśmy wyznawać taki czy inny pogląd tylko dlatego, że wygłosił go jakiś autorytet? Nie na tym polega nauka.

Samo właściwe sformułowanie pytania jest krokiem koniecznym w poszukiwaniu odpowiedzi. Sokrates poszedł dalej tym tokiem rozumowania: w miarę jak zadawanie pytań owocuje przyrostem wiedzy, wyposażony w nią człowiek jest zdolny odkrywać i rozpoznawać, czym jest dobro. Oprócz tego Sokrates nie do końca słusznie uważał, że wiedza automatycznie przekłada się na dokonywanie właściwych wyborów i że człowiek nie może być jednocześnie mądry i nikczemny. Co istotne, w konsekwencji wyznawał obiektywny pogląd na filozofię moralną i wierzył w ludzki potencjał rozpoznawania prawdy poprzez krytyczne dociekania, co jest słuszne, a co nie.

Sofiści, z drugiej strony, odrzucali tę sokratejską ścieżkę. Ich sprzeciw dało się wyraźnie zauważyć w sposobie, w jaki opisywali prawo w odniesieniu do idei dobra i sprawiedliwości. Według sofistów rozpoznanie dobra nie musi prowadzić do lepszych wyborów, i co ważniejsze, sama koncepcja dobra jest bardzo mglista.

Czy prawo – zestaw zasad, wokół których zorganizowane jest społeczeństwo – może być dobre, słuszne i sprawiedliwe? Dwoma najbardziej prominentnymi sofistami byli Trazymach i Kritias. Obaj podważali główne założenia filozofii moralnej Sokratesa, nie byli też fanami jego moralizmu – jednak z różnych powodów. Dla Trazymacha sprawiedliwość ustala silniejszy. „Słuchaj – Ja twierdzę, że to, co sprawiedliwe, to nic innego, jak tylko to, co leży w interesie mocniejszego”<sup>2</sup>. Gdy jednostka dysponuje dostateczną siłą, by egzekwować swoją władzę i narzucać ją innym, zacierają się różnica między potęgą a sprawiedliwością. A zatem powiedzenie, że zwycięzca w rywalizacji przybiera rangę najwyższego pana sprawiedliwości – niczym sędzia Dredd, deklarujący „Ja jestem prawem” – zahacza o tautologię.

---

<sup>2</sup> Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2009, s. 28.

Dla Kritiasa z kolei siła to nie do końca to samo co sprawiedliwość, natomiast ta druga jest jedynie maskaradą urządzaną przez potężnych, celem nadania ich rządowi pozornego filozoficznego mandatu. Kritias i Trzymach różnymi tokami rozumowania, wywiedzionymi z zupełnie różnych założeń, dotarli do zbliżonych, nihilistycznych konkluzji co do praktyki. Zdaniem Kritiasa koncepcja sprawiedliwości jako taka to wymysł rządzących. Nic takiego obiektywnie nie istnieje. Skuteczne sprawowanie władzy wymaga kontroli i efektywnego zarządzania. Jednak cała idea filozofii prawa oznacza nie tylko rządzenie ludem poprzez przymus, lecz także wykorzystywanie retoryki do przekonania tegoż ludu, że system jest sprawiedliwy. A zatem kodeks moralny powstaje jako propaganda mająca na celu utwierdzenie opinii publicznej w przekonaniu, że uprawnień narzuconych im władców nie powinno się kwestionować, gdyż stoi za nimi swoista słuszość. Innymi słowy, nauczanie ludzi o tym, co dobre, pełni rolę społecznego zaklęcia czyniącego ich uległymi: Nie podważaj istniejącego porządku. Pogódź się z nim i go przestrzegaj.

Poglądy Kritiasa i Trzymacha dotyczą co prawda odrębnych koncepcji dobra i prawa, prowadzą jednak do podobnych ataków na moralizm. Wydaje ci się, że przedstawiasz argumenty o tym, jak prawo reprezentuje dobro i sprawiedliwość? Trzymach odpowiedziałby: Nie bądź śmieszny – to, co nazywasz dobrem, nie daje się odróżnić od treści zasad ustanowionych przy użyciu brutalnej siły. Słuszość tych zasad rozumie się sama przez się, bez względu na to, jak niesłuszne mogą się wydawać. Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Odpowiedź Kritiasa można uznać za nieco bardziej wyrafinowaną: Nie bądź śmieszny – to, co nazywasz dobrem, jest zwyczajną propagandą, społecznym zaklęciem rzuconym, aby rozładować niezadowolenie zbiorowości i uspokoić jej członków.

Tak czy inaczej – zarówno gdy uznamy, że „dobro równa się siła”, jak i że „dobro jest oszustwem” – kończymy jako nihilisci, odrzucający moralistyczne podejście do kwestii prawa. W rezultacie rzeczywistość prawna i polityczna staje się odrażająca, co dobrze ilustrują okrutne rozgrywki na szczytach władzy w popularnych serialach *House of Cards* i *Gra o Tron*. Moralizm w porządku politycznym? Jak powiedział Michael Corleone: „I kto tu jest naiwny, Kay?”

Czy nihilizm to nasza jedyna opcja? Czy sprawy naprawdę mają się tak fatalnie? Czy należy porzucić wszelką nadzieję? Mów co chcesz o sokratejskiej doktrynie niewinności, stanowi ona przynajmniej jakiś etos. No dobrze, ale zatrwajający obraz rzeczywistości politycznej, czy to w realnym świecie, czy też w świecie serialowej fikcji, nie jest jedynie wytworem

naszej wyobraźni. Poszukując dobra w istniejących systemach prawnych, trudno zachować optymizm. To, co mamy przed oczami, to często nic innego niż wspomniana brutalna siła.

Jaki ma to związek z *Gwiazdnymi wojnami* i Palpatinem? Co oczywiste, nie stoi on po stronie Sokratesa. Palpatine nie widzi miejsca na moralizm w kwestiach polityki i prawa. Nie jest też zainteresowany rozważaniami nad naturą sprawowania władzy i drogami jej legitymizacji. W gruncie rzeczy Palpatine należy do najbardziej nihilistycznych z sofistów. Jak zareagowałby na dyskusję na temat słuszności danego systemu politycznego? Obojętnym wzruszeniem ramion.

Dla przykładu, w rozmowie o inwazji na planetę Naboo, jeden z reprezentantów Federacji Handlowej zauważa, że proponowana opcja – atak – może być niezgodna z prawem:

„Och, mój Panie, ale czy to... legalne?”

„Uczynię to legalnym”.

Proszę zwrócić uwagę na słowa: Palpatine *uczyni* to legalnym. Sokrates powiedziała: „Spróbuję ustalić, czy to jest legalne”. Według tego drugiego trzeba usiłować zrozumieć świat, trzeba go obserwować celem odkrywania i rozpoznawania elementów naszej rzeczywistości, w tym moralności naszych działań. Ogólne zasady wydają się mieć zastosowanie do wszelkich aspektów ludzkiego życia. Dlaczego w przypadku systemu prawnego miałyby być inaczej?

Zdaniem Palpatine'a z kolei prawa nie należy odkrywać, gdyż wtedy stanowiłoby ono przeszkodę w realizacji naszych planów i ambicji. Co więcej, potencjalnie ograniczającego charakteru prawa nie należy traktować jako stróża i reprezentanta moralności. Nie jest ono niczym więcej jak konwencją, którą można naginać do obranych celów. Prawo nie odzwierciedla niczego poza sztucznymi zasadami opartymi na słowach, jest jedynie barierą utrudniającą urzeczywistnianie naszych projektów. Z pewnością nie jest natomiast efektem żadnego sokratejskiego namysłu nad tym, jak naprawdę działa świat.

Martwisz się, że coś może naruszać prawo? Nie ma problemu. Uczynimy to legalnym. To nie pora na myślenie – czas na czyny. Co zasmucające, współczesnym politykom wcale do Palpatine'a niedaleko. Ilekroć pojawia się potrzeba podjęcia jakichś działań, nie traktują oni prawa jako spisu uniwersalnych idei sprzyjających pokojowi, lecz jako narzędzie, którym można się posłużyć dla własnych korzyści.

Podążając śladami sofistów i odrzucając moralizm, Palpatine reprezentuje odrębną tradycję: pozytywizmu prawnego.